

Konrad Górski

Dwa komentarze do "Dziadów" drezdeńskich

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 76/3, 3-16

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KONRAD GÓRSKI

DWA KOMENTARZE DO „DZIADÓW” DREZDEŃSKICH

„Z matki obcej”

Semantyka imion w literaturze europejskiej sięga starożytności klasycznej, a jest nadal żywotna, jak o tym świadczy twórczość Stanisława Ignacego Witkiewicza. Ale jej przejawy i funkcja artystyczna są wyrazem bardzo odmiennych zamiarów autorskich. Nie każdy zresztą pisarz okazuje w tym zakresie szczególną wrażliwość, nie każdy chce ową semantyką operować i niekiedy nią igrać.

Imiona i nazwiska bohaterów literackich mogą oddziaływać swym etymologicznym znaczeniem; to ich funkcja najdawniejsza, która się zrodziła na terenie komedii starożytnej, a przetrwała w różnych postaciach do dziś dnia. Ale zgoła inny charakter ma semantyka onomastyczna, gdy bez żadnego powiązania z etymologią oddziaływa światem skojarzeń psychologicznych czy moralnych określonej postaci mitologicznej, historycznej czy literackiej. Imiona takie, jak Prometeusz, Hektor, Hamlet, Faust, Don Kichot, Don Juan i wiele innych analogicznych są utrwalonymi symbolami określonych postaw duchowych i typów psychicznych. Z tymi imionami kojarzą się odrębne światy przeżyć, zagadnień, pragnień i dokonań.

Mickiewicz był specjalnie uczulony zarówno na semantykę etymologiczną, jak i na symbolizującą określony zakres życia duchowego. Trudno o bardziej wymowny dowód jak to, że widząc w *Dziadach* jedno dzieło, odtwarzające jego dzieje wewnętrzne, nadał swym sobowtórom literackim imiona: jednemu Gustaw, drugiemu Konrad, i kazał temu ostatniemu napisać na ścianie: „*Gustavus / obiit [...] / Hic natus est / Conradus*”.

Jak mocno tkwiła w nim świadomość, że imię może być symbolem duchowej istoty człowieka, o tym świadczy dwuwiersz, który miał wejść do cyklu *Zdań i uwag*, ale pozostał w autografie:

IMIE

Jakie na przyszłym świecie będziesz nosić imię?
Imię Ojca, który cię do rodziny przymie.

Pomijając na tym miejscu humorystyczne i satyryczne wyzyskanie etymologicznego znaczenia nazwisk w *Panu Tadeuszu*, zobaczymy, jak Mickiewicz wyzyskuje tę semantykę imion w *Księgach narodu polskiego*, gdy mówi o monarchach, co dokonali pierwszego rozbioru Polski:

Fryderyk, którego imię znaczy przyjaciel pokoju, wynajdywał wojny i rozboje przez całe życie, i był jako Szatan wiecznie dyszący wojną, który by przez pośmiewisko nazwał się Chrystusem, Bogiem pokoju.

Katarzyna zaś znaczy po grecku czysta, a była najwzsteczniejsza z kobiet, i jakoby Wenera bezwstydną, nazywająca się czystą dziewicą.

Zaś Maria Teresa nosiła imię najpokorniejszej i niepokalanej Matki Zbawiciela, aby wyśmiać pokorę i świętość.

Bo była diabolicą dumną i prowadziła wojny dla podbicia ziem cudzych.

Tutaj etymologia służy do ujawnienia głębokiej sprzeczności, jaka zachodziła między imionami tych ludzi i moralną ich istotą. Zgoła inaczej wyzyskana jest etymologia imion i nazwisk tych ludzi, którzy byli odpowiedzialni za odmówienie pomocy Polsce podczas wojny 1830/31 roku. Do nich należał przede wszystkim Casimir Périer, o którym czytamy takie refleksje:

A rządca ten nazywał się Kazimir Périer, imieniem sławiańskim a nazwiskiem romańskim. Imię jego znaczy skaziciela, czyli zniszczyciela miru, to jest pokoju, a nazwisko znaczy od słowa *perire* albo *périr*, zgubiciela, czyli syna zguby. A imię to i nazwisko jest antychrystowe¹.

Dochodzą do tego jeszcze dwa nazwiska ludzi, którzy jako pisarze pochwalali monarchów uprawiających zbrodniczą politykę:

Pierwszy nazywał się Machiawel, co znaczy z greckiego: człowiek chciwy wojny; iż jego nauka prowadziła do wojen ustawicznych, jakie były między poganami Grekami.

Drugi zaś żyje dotąd, i zowie się Ancillon, co znaczy z łacińskiego: syn niewolnicy; iż jego nauka prowadzi do niewoli, jaka była u łacinników.

Mickiewicz wywodzi jego nazwisko od łacińskiego „*ancilla*” — ‘niewolnica’. — Był on potomkiem pastora hugonockiego, który opuścił Francję po odwołaniu przez Ludwika XIV edyktu w Nantes, zapewniającego wolność wyznaniową. Rodzina pastora uległa zniemczeniu i wymieniony przez Mickiewicza Ancillon był pruskim ministrem, który odnosił się wrogo do emigrantów po powstaniu listopadowym, co się znaleźli na terytorium pruskim.

Jak widać z tego, co tu było powiedziane, Mickiewicz miał wyjątkową wrażliwość na semantykę onomastyczną. Zapamiętawszy to, odejźmy od niego na chwilę, aby się zastanowić nad używanymi w Pol-

¹ A. Brückner (*Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 1927, s. 333) uznaje podaną tu etymologię imienia „Kazimierz” za błędną.

sce imionami. Są one bardzo różnego pochodzenia. Pomijając imiona słowiańskie, których semantyka uległa zatarciu albo fałszywemu pojmowaniu, wymienimy następujące rodzaje wedle ich pochodzenia. Są to — imiona biblijne: Adam, Jan, Józef, Jakub, Paweł, Ewa, Maria, Marta, Anna, Salomea; imiona te, spolonizowane i dalekie nieraz od oryginalnego brzmienia, są dla użytkownika polszczyzny semantycznie niedostępne. Z kolei pewna ilość imion powstałych na gruncie języków zachodnioeuropejskich, jak: Karol, Henryk, Edward, Edwin, Edmund, Jadwiga, Teresa, Małgorzata; tu sytuacja pod względem semantycznym równie beznadziejna jak poprzednio. Wreszcie imiona wzięte z języków starożytnych: greckiego i łacińskiego.

W tym ostatnim wypadku reagowanie na ich semantykę zależy od znajomości języków klasycznych: dla tych, co je znają, etymologia imion starożytnych jest zrozumiała, dla tych, co nie znają, równie niedostępna jak wtedy, gdy chodzi o imiona biblijne czy zachodnioeuropejskie. Jest rzeczą oczywistą, że wyjątkowo uprzywilejowani okazą się specjaliści w zakresie filologii klasycznej.

Kto bowiem z ludzi nie znających łaciny zdaje sobie sprawę z tego, że Feliks to ‘szczęśliwy’ (niektórzy spolonizowali go na: Szczęsny), Wiktor oznacza ‘zwycięzcę’, Wincenty to ‘zwycięzający’, Walenty — ‘zdrowy, mocny, nienaruszony’, Klemens — ‘łagodny, delikatny, miłościwy’, Benedykt — ‘błogosławiony’, a Bonifacy — to ‘dobrze czyniący’; natomiast Klara — to ‘jasna, szlachetna, znakomita’, podczas gdy Beata — to ‘szczęśliwa, błogosławiona’, a Renata — ‘odrodzona’?

Z kolei imiona greckiego pochodzenia: Eugeniusz — ‘szlachetnie urodzony albo szlachetnego ducha’; Eustachy — ‘bogaty w kłosy’; Andrzej — ‘mężny’; Filip — ‘ten, co lubi konie’; Hipolit — ‘ten, co wypręga konie’; Makary — ‘szczęśliwy’; Hilary (słowo greckie i łacińskie) — ‘wesoły’; Polikarp — ‘obfitujący w owoce’; Teofil — ‘Bogumił’; Teodor — ‘Bożydar’ (spolszczony na: Bogdan); kobiety zaś: Irena (greckie: *eirene*) — ‘pokój’; Zofia — ‘mądrość’, Katarzyna (jak to wytknął carycy Mickiewicz) — ‘czysta’, a Barbara — ‘obca’.

Wróćmy do *Dziadów*. Gdyby Goszczyński nie zapisał rozmowy z Mickiewiczem, podczas której ten się przyznał, że kreśląc wizję wyprokowanego przez Księdza Piotra „namiestnika na ziemnym padole” miał na myśli siebie, to i tak tekst utworu przekazałby tę wiadomość. W pierwszej części *Widzenia Księdza Piotra* mowa jest o młodzieży polskiej, wywożonej w kraj daleki przez tyrana (nie na darmo przydaje mu się miano Heroda, co miał na sumieniu rzeź niewiniątek), ale nagle objawia się zdarzenie pocieszające:

Patrz — ha — to dziecię uszło — rośnie — to obrońca!

Wskrziesiciel narodu, —

Z matki obcej; krew jego dawne bohaterzy,

A imię jego będzie czterdzieści i cztery.

Kto uszedł? W przedmowie do dzieła czytamy: „Z tyłu wygnańców jednemu tylko dotąd udało się wydobyć z Rosji”. Tak jest w druku, ale w autografie kórnickim zdanie to pierwotnie miało być bardziej jednoznaczne, bo jego dalszy ciąg brzmi: „autorowi ni...”, a więc miało brzmieć: „niniejszego dzieła”. Poeta to skreślił z tego samego powodu, dlatego wymienił siebie w formie peryfrazy: „Z matki obcej”, co znaczy: ‘syn kobiety imieniem Barbara’. Takie imię chrzestne nosiła oczywiście matka poety.

Wielkość Mickiewicza jako poety przesłoniła dla postronnych to, że był on przede wszystkim filologiem klasycznym. Pod kierunkiem Grodka pisał swą pracę dyplomową, a w przyszłości miał zabłysnąć jako profesor literatury łacińskiej w Lozannie, a jeszcze później jako autor ody skomponowanej na wzór Horacego: *Ad Napolionem III Caesarem Augustum Ode in Bomersundum captum*.

Otóż w uchu Mickiewicza, który był znakomitym filologiem klasycznym, imię jego matki, którą bardzo kochał, musiało grać swoim greckim znaczeniem: Barbara — ‘obca’, choć była jak najbardziej swoja. A jak bardzo poeta ją kochał, to wiemy nie tylko z tego, że filomaci ukrywali przed Adamem wiadomość o jej śmierci aż do chwili, gdy on przybył z Kowna do Wilna na święta Bożego Narodzenia w r. 1820, ale i z tego, że ją uczcił w *Dziadach* drezdeńskich jeszcze w inny sposób.

W *Prologu* Anioł mówi nad półsennym Więźniem:

Modlono się za tobą na ziemi i w niebie,
Wkrótce muszą tyrani na świat puścić ciebie.

Kto się modlił na ziemi, tego się dowiemy ze sceny między Ewą i Marceliną, ale kto w niebie? I to zostało powiedziane na początku *Prologu* przez Anioła-Stróża:

Niedobre, nieczułe dziecię!
Ziemskie matki twej zasługi,
Prośby jej na tamtym świecie
Strzegły długo wiek twój młody
Od pokusy i przygody:

Pytanie teraz, dlaczego Ksiądz Piotr mówiąc o przyszłym wskrzesicielu narodu nie powiedział, że będzie nim syn Barbary, tylko użył peryfrazy, gdzie imię matki zostało podane w polskim przekładzie?

Rozstrzygnęły tu zarówno dyskrecja w mówieniu o własnym posłannictwie, jak w o wiele silniejszym stopniu uwznioślona stylizacja proroczego tekstu, jakim jest *Widzenie Księdza Piotra*. Stylizacja — nazwijmy ją po imieniu — apokaliptyczna.

I tu kolej na szczególną rolę, jaką odgrywa w *Dziadach* drezdeńskich *Apokalipsa*. Wymieniony jest nawet jej tytuł, gdy Duch przekomarzając się z Księdzem Piotrem przed zastosowaniem egzorcyzmów, rzuca różne pytania, a wśród nich jedno:

A wiesz, w Apokalipsie co znaczy bestyja? —

Zanim to pytanie padło, parafraza jednego z ustępów *Apokalipsy* daje wyjaśnienie, co się stało z Konradem, gdy nie wymówiłszy słowa: „c a r e m” — pada na ziemię. Po tym upadku Konrad po raz pierwszy zaczyna mówić, gdy Ksiądz Piotr jeszcze przed wygnaniem złego Ducha próbuje zwrócić się do leżącego. Słowa Konrada brzmią:

Przepaść — tysiąc lat — pusto — dobrze — jeszcze więcej!
 Ja wytrzymam i dziesięć tysięcy tysięcy —
 Modlić się? — tu modlitwa nie przyda się na nic —
 I byłaż taka przepaść bez dna i bez granic? —
 Nie wiedziałem — a była.

Już dwukrotnie w moich dawniejszych publikacjach zwracałem uwagę na związek tego urywka z początkiem 20 rozdziału *Apokalipsy*, tutaj przypominam to jeszcze raz:

I ujrzałem anioła zstępującego z nieba i mającego w ręku klucz przepaści z łańcuchem wielkim. I schwycił smoka, węża znanego od dawna, którym jest diabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat. I wrzucił go do przepaści, zamknął i położył nad nim pieczęć, aby więcej nie zwodził narodów, dopóki nie upłynie tysiąc lat. A potem ma być uwolniony na czas niewielki. [Przekład ks. E. Dąbrowskiego.]

A więc po swym upadku Konrad ma świadomość, że jest strącony w przepaść, gdzie ma przebyć tysiąc lat. Po wygnaniu złego Ducha, już wolny od opętania, zwraca się do Księdza Piotra:

Dźwigasz mię! — ktoś ty? — strzeż się, sam spadniesz w te doły.
 Podaje rękę, lećmy — w górę jak ptak lecę —
 Mile oddycham wonią — promieniami świecę.
 Któż mi dał rękę? — dobrzy ludzie i anioły;

A gdy prowadzony na posłuchanie do Senatora Konrad spotyka wychodzącego Księdza Piotra, odnosi wrażenie, że to jest ten sam człowiek, którego widział we śnie, jak go wyrwał z otchłani.

Tak więc *Apokalipsa* ma decydujące znaczenie dla zrozumienia istoty upadku Konrada i dla stwierdzenia, że wszystkie przeżycia jego, poczynając od *Improwizacji*, a kończąc na wydobyciu z przepaści, zostały w jego pamięci jako sen.

Na tym nie koniec. Styl *Widzenia Księdza Piotra* jest kształtowany na wzorach *Apokalipsy*, obfitującej w płomienne porównania, przenośnie i liczne peryfrazy, jak choćby zwrot: „walczyć mieczem ust”. Do Chrystusa odnoszą się takie wyrażenia peryfrastyczne, jak: „pierworodny spośród umarłych”, „książę wszystkich królów”, a m. in. „lew z pokolenia Judy”, co się znajdzie w tekście *Dziadów*. Gdy Duch (oczywiście zły) stchórzywszy przed potęgą Księdza Piotra chce uniknąć walki i mówi: „Stój, nie klnij — stój, odstęp od progę, / Wyjdeń”, ten mu odpowiada:

Nie wyjdiesz aż się upodoba Bogu.
 Lew z pokolenia Judy tu Pan — on zwycięża:

Wyrażenie to jest przytoczeniem wersetu *Apokalipsy* (5, 5), który brzmi:

Nie płacz! Oto zwyciężył lew z pokolenia Judy, potomek Dawida, aby otworzyć księgę i rozerwać jej siedem pieczęci.

Apokalipsa operuje często różnymi liczbami, ale najczęściej pojawia się sakralna liczba siedem, znajdująca tu szerokie zastosowanie. Liczba funkcjonuje również jako odpowiednik czyjegoś imienia.

W rozdziale 13 czytamy, że prorok ujrzał jedną bestię wychodzącą z morza, a drugą z ziemi. Tej pierwszej, która miała siedem głów i dziesięć rogów, a na rogach jej dziesięć koron, a na głowach jej słowa bluźnierstwa, smok (= szatan) udzielił siły swojej i władzy wielkiej. Ta druga bestia wygląda inaczej:

I ujrzałem inną bestię wychodzącą z ziemi, a miała dwa rogi podobne do rogów Baranka i mówiła jak smok. I używała wszelkiej władzy bestii pierwszej w jej obecności i nakłoniła ziemię z mieszkańcami jej do oddawania czci bestii pierwszej [...]. [Sprawiła też], że wszyscy mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy, będą mieli znamię na prawej ręce albo też na czołach. Aby nikt nie mógł kupować albo sprzedawać, jeno ten, kto ma znamię albo imię bestii, albo też liczbę imienia jej. Tu jest mądrość. Kto ma rozum, niech zliczy liczbę bestii. Bo jest to liczba człowieka, a liczba jego sześćset sześćdziesiąt i sześć.

Autor *Apokalipsy* nie ujawnia tajemnicy tej liczby, podobnie Ksiądz Piotr nie wyjaśnia, dlaczego przyszły wskrzesiciel narodu będzie miał imię czterdzieści i cztery, a gdy zostanie namiestnikiem na ziemskim padole, już je nosi. Pośredni dowód, że słowo „imię” nie oznacza tu imienia, tylko tytuł wynikający z otrzymanego posłannictwa.

Jeśli w *Apokalipsie* liczba siedem wysunęła się na czoło, to w *Widzeniu Księdza Piotra* taką sakralną liczbą o tajemniczym znaczeniu jest trzy. Przypominam, jak się rysuje oczom proroka ów „namiestnik na ziemnym padole”:

Mąż straszny — ma trzy oblicza,
On ma trzy czoła.
Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza
Nad jego głową, osłania lice.
Podnóżem jego są trzy stolice.
Trzy końce świata drżą, gdy on woła;
I słyszę z nieba głosy jak gromy:
To namiestnik wolności na ziemi widomy!

W tym obrazie mamy dalsze szczegóły wzięte z *Apokalipsy*: owa księga tajemnicza (w *Apokalipsie* zamknięta na siedem pieczęci) i głos wołający z nieba, słyszalny tylko apokaliptycznemu wizjonerowi.

W charakterze uzupełnienia dodajmy jedną informację: o ile wiele szczegółów *Widzenia* ma swe źródło w *Apokalipsie*, o tyle obraz męża o trzech obliczach i trzech czołach pochodzi z innej tradycji. Aż do drugiej połowy XVI w. zdarzały się wypadki, że w sztuce, na dzwonach,

a nawet użytkowych meblach próbowano dogmat Trójcy ilustrować w postaci głowy o trzech twarzach. Wyzyskali to głosiciele antytrynitarizmu (przede wszystkim Georgius Blandrata), kładąc nacisk na to, że dogmat ów prowadzi do karykaturalnych wyobrażeń o Bogu². Zaczęto więc takie wyobrażenia Trójcy tępić, co nie od razu znalazło posłuch, a w szczególności na terenach wyznania prawosławnego i unickiego. W Supraślu (w pobliżu Białegostoku) w słynnym Opactwie Bazylijskim znajdował się dzwon z wyobrażeniem głowy o trzech twarzach, przeniesiony później do dzwonnicy katedralnej w Wilnie. To jedno miejsce, w którym Mickiewicz mógł oglądać podobną głowę. Ale w Wilnie jest jeszcze inna sposobność do obejrzenia czegoś takiego, a mianowicie słynny kościół Świętych Piotra i Pawła na Antokolu, w którym poeta na pewno nieraz bywał. Bezpośrednio po przekroczeniu portalu znajdujemy się tam pod chórem, wspartym na wielu słupach; na każdym z nich znajduje się wyrzeźbiony symbol jakiegoś ludzkiego grzechu, a wśród nich głowa o trzech twarzach. Kościół powstał w drugiej połowie XVII wieku, gdy takie przedstawianie dogmatu Trójcy już było powszechnie uznawane za grzech. Możliwe zresztą, że pięcioletni okres pobytu w Rosji mógł dać poecie sposobność do zetknięcia się z podobnymi wyobrażeniami w sztuce północnej Europy.

Tak więc uwznioślona pod wpływem *Apokalipsy* stylizacja *Widzenia Księdza Piotra* zaważyła na pomysłe, aby przekazać w formie peryfrazы szczególnie autobiograficzny, utożsamiający autora z jego literackim sobowtórem³.

Dwie dusze w człowieku

W roku 1834 ukazał się w Paryżu francuski przekład II i III części *Dziadów*, do którego Mickiewicz napisał przedmowę. Nie krył w niej, że dzieło nie jest zakończone i że mają nastąpić części dalsze, które wraz z dotychczas ogłoszonymi utworzą całość organiczną. Sformułował również ideę, wiążącą ze sobą poszczególne części, w sposób następujący:

Wiara we wpływ świata niewidzialnego, niematerialnego na sferę ludzkich myśli i działań jest ideą macierzystą poematu polskiego.

² O tym szerzej w mojej książce: *Grzegorz Paweł z Brzezin. Monografia z dziejów polskiej literatury ariańskiej XVI wieku*. Kraków 1929, s. 202—206.

³ *Apokalipsa* doczekała się dwukrotnie echa w *Panu Tadeuszu*, obydwą razy w księdze VIII. Kometą, na którą goście soplicowscy poglądają z trwogą, została upodobniona do apokaliptycznego smoka, którego ogon ciągnął za sobą trzecią część gwiazd niebieskich (w. 109—116; *Apok.* 12, 3—4). A gdy Gerwazy pragnie wymusić na Protazym oficjalną intromisję Hrabiego do zamku i do dworu Sopliców, oświadcza mu, wedle własnych słów, „grzecznie”:

jeśli ciemno Waści,
To scyzorykiem skrzeseam ognia, że Waszeci
Zaraz w ślepiach, jak w siedmiu kościołach zaświeci.
(w. 742—744; *Apok.* 1, 12—23)

Wyraził w ten sposób część prawdy o swym dziele, ale nie przemilczał, że całą akcję wiąże w jedno tajemnicza osobistość, która nadaje dziełu pewną jednolitość. Ta urojona postać występuje zrazu pod imieniem Gustawa, a potem Konrada. Tu dopiero poeta ujawnił, co stanowi o jedności dzieła, ale uczynił to tak, aby zatrzeć autobiograficzny charakter swego utworu.

Utożsamianie jednak bohaterów obu części jako jednej i tej samej postaci w różnych okresach jej życia nastęrczało poważną trudność fabularną. Gustaw, choć zachowuje się w pierwszych dwóch godzinach IV części *Dziadów* jako człowiek żyjący, okazuje się po przebicciu serca sztyletem zjawą z tamtego świata, powtarzającą swe tragiczne dzieje jako pokutę za grzech samobójstwa. Aby uprawdopodobnić, że nie był on upiorem, Mickiewicz kończy *Dziady* drezdeńskie sceną 9, która na nowo każe nam uczestniczyć w obrzędzie dziadów.

Występują w niej te same osoby, znane nam z II części utworu: ten sam Guślarz, co wówczas prowadził całe misterium, i Pasterka, która tym razem zjawia się jako Kobieta w żałobie. Nawijając do tego, co zaszło przed laty podczas tamtego obrzędu, kieruje do Guślarza taką prośbę:

Chcę jednego widzieć ducha:
Tego, co przed laty wielu
Zjawił się po mym weselu,
Co pośród duchów gromady
Stanął nagle krwawy, blady,
I mnie dzikim okiem łowił,
I ani słowa nie mówił.

Na to Guślarz odpowiada zaskakującym przypuszczeniem:

On żył może, gdym go badał,
Dlatego nie odpowiadał.
Bo na duchów zgromadzenie,
W tajemniczą noc na Dziady,
Można wzywać żywych cienie.
Ciała będą u biesiady
Albo u gry, albo w boju,
I zostaną tam w pokoju;
Dusza zwana po imieniu
Objawia się w lekkim cieniu;
Lecz póki żyje, ust nie ma,
Stoi biała, głucha, niema.

KOBIETA

Cóż znaczyła w piersiach rana?

GUŚLARZ

Widać, że w duszę zadana.

Mickiewicz dał w swoim czasie wystarczającą motywację, kim jest zjawia, co się nie poddaje zakłębciom Guślarza; wyjaśnia to wiersz *Upiór*,

napisany w ostatniej chwili przed drukiem utworu, gdy poeta nie zdążył wykończyć I części *Dziadów*. Motywacja nowa była więc zbyteczna i rozmiągająca się z fabułą *Dziadów* wileńsko-kowieńskich. Ale w oczach autora ważniejszą sprawą wydawało się teraz zupełnie nowe ujęcie stosunku między ciałem i duszą, zaznaczone w wielu miejscach tekstu.

W ich świetle człowiek posiada dwie dusze. Jeśli można wezwać na obrzęd dziadów duszę człowieka żyjącego, który w tym samym czasie bierze udział w biesiadzie, w grze, w boju, to znaczy, że owa dusza wezwana jest inną duszą niż ta, co go ożywia w wymienionych działaniach. Nazwijmy tę ostatnią duszę wegetatywną, a wtedy ta pierwsza okaże się jakimś tworem mogącym istnieć poza ciałem, a więc istotą niematerialną, czysto duchową (trudno uniknąć tego pleonazmu), nie podlegającą prawom życia biologicznego.

Takie ujęcie dominuje w *Dziadach* drezdeńskich i okaże swą aktualność w słynnym liryku lozańskim, którego pierwsza strofa brzmi:

Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada,
W oczy zagląda wam i głośno gada],
Dusza w ten czas daleka, ach, daleka,
Błąka się i narzeka, ach, narzeka.

Ten człowiek, co przebywa w tej chwili w otoczeniu innych ludzi i pozostaje z nimi w bezpośrednim kontakcie, jak ktoś żywy wśród żywych, zostaje nazwany trupem. Można by to interpretować tak, że człowiek ten bierze udział w zebraniu towarzyskim, jednak myślą jest gdzie indziej, ale mimo to nazwanie go trupem, a więc człowiekiem bez duszy, zbliża cytowaną strofę do słów Guślarza w scenie 9 *Dziadów* drezdeńskich. Potraktowanie pierwszej strofy lozańskiego liryku jako metafory nie wpłynie na takie pojmowanie wielu miejsc tekstu *Dziadów*.

Zacznijmy od końcowego ustępu sceny 1. Suzin zwraca nagle uwagę na dziwny wygląd Konrada. Na to Frejend zapowiada, że teraz dopiero wszyscy usłyszą piosenkę lepszą od dotychczasowych, bo północ to godzina Konrada. Wtedy Józef znów podkreśla jego niezwykle zachowanie mówiąc:

Bracia! duch jego uszedł i błądzi daleko:
Jeszcze nie wrócił — może przyszłość w gwiazdach czyta,
Może się tam z duchami znajomymi wita,
I one mu powiedzą, czego z gwiazd docieka.
Jak dziwne oczy — błyszczą ogień pod powieką,
A oko nic nie mówi i o nic nie pyta;
Duszy teraz w nich nie ma; błyszczą jak ogniska
Zostawione od wojska, które w nocy cieniu
Na daleką wyprawę ruszyło w milczeniu —
Nim zgasną, wojsko wróci na swe stanowiska.

Taki wygląd bohatera daje poeta przed serią wybuchów poetyckich, które mają nastąpić: pieśń pogańska, przygotowująca postawą moralną *Improwizację* („z Bogiem, a choćby mimo Boga”), potem pierwszy wzlot,

zakończony zmierzeniem się z krukiem, a wreszcie *Improwizacja*. Do niej jeszcze wrócimy, bo to kulminacyjny punkt owego opuszczenia ciała przez tę drugą duszę, a teraz przyjrzyjmy się scenom widzeń: Ewy, Księdza Piotra, Senatora.

Już rozmyślania Więźnia w *Prologu* o tajemniczej istocie snu przygotowują nas do uświadomienia sobie, że sen nie jest pamięcią ani grą wyobraźni. Jest życiem duszy, oczywiście tej drugiej duszy, i od tego, jaka ona w swej istocie jest, będzie zależał jej sen. Marzenia senne mogą być wyzyskane zarówno przez aniołów, jak i przez szatanów. Dlatego Aniołowie wzywają do „pilnowania myśli” i zapowiadają:

Czy zła myśl wygra, czy dobra pokona,
Jutro się w mowach i w dziełach pokaże;
I jedna chwila tej bitwy wyrzeka
Na całe życie o losach człowieka.

Sceny widzeń są potwierdzeniem i pokazaniem tej prawdy. Wszystkie one świadczą o wejściu duszy w bezpośredni kontakt ze światem nadprzyrodzonym. Stąd poprzedzenie *Widzenia Ewy* Chórem Aniołów, którzy w jej duszy to widzenie stwórzają, stąd po *Widzeniu Księdza Piotra*, które jest wizją przyszłości, Aniołowie schodzą widomie, aby wyjąć z ciała jego duszę, a przed ranną modlitwą wrócić ją życiu i złożyć w powicie czystych zmysłów, jak w kolebkę złotą, stąd wreszcie obraz władztwa diabłów nad duszą Senatora, którego dręczą we śnie historią, jak wypadł z łaski cara, a potem wydzierają jego duszę ze zmysłów, jak z okucia psa złęgo, aby w końcu znowu zamknąć ją w ciele, które jest brudną psiarnią.

Wciąż zatem chodzi o tę drugą duszę, podczas gdy pierwsza jako biologiczny motor ciała jest z nim nierozzerwalnie złączona.

Do tych samych stanów, kiedy dusza nieśmiertelna wychodzi z ciała, należy zaliczyć scenę dramatyczną (bo to nie jest monolog), którą Mickiewicz nazwał *Improwizacją*. Dlaczego tak nazwał? On sam był wielkim improwizatorem i ten rodzaj jego talentu osiągnął swój punkt kulminacyjny w latach pobytu w Rosji. Świadkowie tych wystąpień przeżywali stany jakiegoś niewiarogodnego wzruszenia i zachwytu, czego wyrazem mógł być fakt, że poeta Baratynskij padł przed Mickiewiczem na kolana i wykrzyknął: „O, czemu ty nie jesteś Rosjaninem!”

Ci sami świadkowie stwierdzali, że w wyrazie twarzy Mickiewicza zachodziły jakieś zmiany, świadczące o niezwykłych doznaniach, które on przeżywał. Mickiewicz o tym wiedział i nie omieszkał opisać wyglądu Konrada, nim on zaśpiewa swoją pieśń o zemście. Wszystkie te objawy zewnętrzne, na które patrząc Józef powie o oczach Konrada: „Duszy teraz w nich nie ma”, naprowadzają na określenie stanu duchowego bohatera w chwili wygłaszania *Improwizacji* jedynie słowem *ekstaza*.

To słowo, przejęte z języka greckiego i obecne we wszystkich językach europejskich, znaczy po grecku: 'wyjście z siebie, zachwycenie,

uniesienie'. W języku niemieckim ilość synonimów jest większa i sprowadza się do takich określeń, jak: 'oddalenie się od miejsca, duchowe przesunięcie, obłąd, głębokie omdlenie, zachwyty, uniesienie'. Wiadomo, że to zjawisko psychiczne występuje w przeżyciach religijnych (Teresa z Ávila, Jan od Krzyża) i było opisane przez różnych mistyków. Psychologowie (wierzący i niewierzący) są zgodni, gdy podkreślają, że człowiek w stanie ekstazy traci poczucie otaczającej rzeczywistości i przeżywa świadomość kontaktu z rzeczywistością inną niż ta, która go otacza.

Jest rzeczą oczywistą, że człowiek zamknięty w czterech ścianach więziennej celi, jeśli mówi, że wyciągnął ręce aż w niebiosa, że kładzie palce na gwiazdach i kręcąc nimi zmusza je do wydawania miliona tonów, człowiek taki „wyszedł z siebie”; otaczająca go rzeczywistość przestała dla niego istnieć. On porzucił ciało, wyleciał z planet i gwiazd kołobrotu, doszedł tam, gdzie graniczą Stwórca i natura. Stanąwszy tam mówi do Boga:

Jam tu, jam przybył, widzisz, jaka ma potęga!
Aż tu moje skrzydło sięga.
Lecz jestem człowiek, i tam, na ziemi me ciało;
Kochałem tam, w ojczyźnie serce me zostało. —

On wie, że jest duchem nieśmiertelnym i że to umożliwi mu władztwo nad materią. I cały dalszy przebieg tej dramatycznej sceny, której aktorami są Bóg i człowiek, będzie się rozgrywać w tej innej rzeczywistości. Bóg odpowiada naprzód milczeniem, potem strąceniem Konrada w przepaść; po uwolnieniu jego duszy spod władzy szatana i wydobyciu go z przepaści Konrad zapada w sen. I wszystko to, co przeżył od chwili gdy duch jego uszedł, aż do chwili gdy go wydobyto z przepaści, zostało w jego pamięci jako sen. Mamy na to niedwuznaczne potwierdzenie w tekście *Dziadów*. W zakończeniu sceny 8 Konrad jest prowadzony do pokoju Senatora i spotyka we drzwiach wychodzącego stamtąd Księdza Piotra. Wpatruje się w niego i mówi:

Dziwna rzecz, nie widziałem nigdy tej postaci,
A znam go, jak jednego z mych rodzonych braci.
Czy to we śnie! — tak, we śnie, teraz przypomniałem,
Taż sama twarz, te oczy, we śnie go widziałem.
On to, zdało się, że mię wrywał z otchłani.

Że takie przekonanie o istnieniu dwóch dusz w człowieku nie jest zgodne z pojęciami chrześcijańskimi, dowodzić nie potrzeba. Skąd się wzięło u Mickiewicza? — Znów wracamy do tego, że był on filologiem klasycznym, albowiem filozofem najbliższym mu w tym względzie okazał się Arystoteles. Nie całkiem, ale najbliższym.

Jego traktat *O duszy*, przełożony i opatrzony znakomitym komentarzem, jest dostępny w języku polskim⁴. Według Arystotelesa istnieją

⁴ Arystoteles, *O duszy*. Przełożył, wstępem, komentarzem i skorowidzem opatrzył P. Siwek. Warszawa 1972.

trzy rodzaje duszy. Roślinna — pełniąca funkcję najniższą, zdolność odżywiania się i rośnięcia; zwierzęca — zdolna już do postrzegania, odczuwania przyjemności i przykrości, posiadająca uczucia i popędy, a więc objawy życia psychicznego; wreszcie ludzka — obdarzona rozumem, a więc zdolnością poznawania i kierowania się wolą.

Tatarkiewicz analizując konsekwencje stanowiska Arystotelesa stwierdza, że nauka jego o rozumie jako najwyższej zdolności duszy stanowi wyłom w zasadach jego psychologii, dążącej do zbliżenia przeciwieństwa ciała i duszy. Wszystkie funkcje duszy są związane z ciałem i dzielą jego los, a rozum czynny, jako motor duszy, będąc wolnym od materii, jest niezniszczalny, a przeto natury raczej boskiej niż ludzkiej. Przez rozum czynny dusza jest mikrokosmosem o własnej pierwszej przyczynie. I jak Bóg w makrokosmosie tak dusza w mikrokosmosie jest wyłomem z ogólnej zasady, jaka rządzi systemem Arystotelesa: że wszelka forma może istnieć jedynie w łączności z materią. Tymczasem Bóg i dusza są samoistnymi formami. Była to pozostałość platonizmu w Arystotelesowskim poglądzie na świat⁵.

Ujęcie tych spraw w *Dziadach* jest zbliżone do Arystotelesa w podkreśleniu różnicy między funkcjami, jakie pełni dusza wegetatywna, ożywiająca działania ciała, i rolą rozumu jako czegoś, co nie jest związane z materią. Ale na tym podobieństwo się kończy. Ujęcie duszy jako istoty nieśmiertelnej i mogącej działać po opuszczeniu ciała — wkracza w sferę pojęć chrześcijańskich, niekiedy w ich ludowej interpretacji.

To, co tu zostało powiedziane, jest komentarzem do zawartości treściowej dzieła, ale ma również znaczenie dla ustalenia jego tekstu. Posiadamy tylko jeden autograf *Improwizacji*, zawarty w przekazie rękopiśmiennym znajdującym się w Kórniku. Od tekstu pierwodruku i wszystkich wydań późniejszych aż do Jubileuszowego włącznie brzmienie autografu odbiega w wersie 91.

Pierwodruk: „Zrzucę ciało i tylko jak duch wezmę pióra”.

Autograf: „Rzucę ciało i tylko jak duch wezmę pióra”.

Czy redakcja pierwodruku mogła odpowiadać intencji autora? Zwolennicy istnienia tzw. kanonicznego tekstu mają w takich wypadkach gotową odpowiedź, że poeta mógł robiąc korektę tak poprawić. Kategoriecznie odrzucam ten argument sugerujący, że autor mógł zmienić swój dobry tekst na gorszy. W praktyce pisarskiej Mickiewicza mogło się tak wydarzyć, że jakiś niefortunny doradca skłonił poetę do zmiany szczegółów merytorycznych, jak owo nieszczęsne: „aby konfederatom”, zamiast: „ażeby Jasińskiemu”, w II księdze (w. 287) *Pana Tadeusza*, podsunięte przez korektora Jańskiego dla rzekomego uporządkowania chronologii poematu, ale żeby zmienić słowo dobre na gorsze, na to by się Mickiewicz nie dał namówić.

Dlaczego gorsze? — Zacznijmy od semantyki słów takich, jak: „rzu-

⁵ W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, T. 1. Lwów 1931, s. 137—138.

cać”, „rzucić”, „zrzucać” i „zrzucić”. Pierwsze dwa mają dwa podstawowe znaczenia: ‘cisnąć’ i ‘porzucać’ a poza tym tworzą wiele połączeń frazeologicznych, których semantyka jest bardzo zróżnicowana, zależnie od zespolenia z innymi wyrazami. Natomiast dwa następne słowa mogą znaczyć: ‘stracić’, ‘gwałtownie zdjąć z siebie’, ‘zburzyć’ ‘pozbawić władzy’. Jest oczywiste, że odcień uczuciowy tych ostatnich znaczeń jest ujemny i żadne z nich nie odtwarza stosunku duszy do ciała według pojęć, które obowiązują czytelnika *Dziadów*. Bardzo typowym zastosowaniem słowa „zrzucić” jest urywek w *Konradzie Wallenrodzie* (VI, w. 142—143), gdy bohater po rozmowie z Aldoną: „Zerwał płaszcz, pancerz, roztargał odzienie / I z piersi zrzucił wszystko — prócz zgryzoty”.

Jedynie odpowiadające intencji autora może być tylko: „rzucę ciało”, tzn.: ‘opuszczę, rozstanę się, porzucę’, dla oddania zamiaru wyjścia z ciała bez jakiegokolwiek przymieszki ujemnych uczuć pod jego adresem.

Do tego dołącza się pewna właściwość języka Mickiewicza, zresztą wspólna z wieloma innymi ludźmi mówiącymi po polsku. Słowo zrzucać nie pojawia się nigdy w autografach Mickiewicza, który posługiwał się tylko uproszczoną artykulacją: „zrucać”, „zrucieć”, „zrucony”. Jeśli „zrzucać” występuje niekiedy w drukach, autograf, jeśli się zachował, ma tam zawsze formę uproszczoną. Ale jest wiele wypadków, gdy wbrew poprawiaczom: kopistom i korektorom, forma używana przez poetę przedstawiała się do druku. Przykłady:

Pan Tadeusz

Panie Buchman, czy Bóg nam chciał cara narzucić,
Czy diabeł, ja z Waszecią nie będę się kłócić;
Panie Buchman, gadaj Waść jakby cara zrucieć.
(ks. VII, w. 189—191)

Starzy Litwini wiedzą o rydwanie owym,
Ze niesłusznie pospółstwo zwie go Dawidowym,
Gdyż to jest wóz Anielski. Na nim to przed czasy,
Jechał Lucyper, Boga gdy wyzwał w zapasy,
Mlecznym gościńcem pędząc w cwał w niebieskie progi,
Aż go Michał zbił z wozu, a wóz zrucieł z drogi.
(ks. VIII, w. 79—84)

Stary słupek dębowy
Pochylił się, bo już był wygnił do połowy,
Groził upadkiem. Nieraz Sędziemu radzono,
Aby zrucieł budowę wiekiem nadwątloną,
Ale Sędzia powiadał, że woli poprawiać,
Anizeli rozrucać albo też przestawiać.
(ks. IX, w. 689—694)

Dziady, część III, Przegląd wojska

Tak z domu oknem zrucony pies zdycha,
Kot miauknie tylko, lecz stanie na nogi
I znowu szuka do powrotu drogi,
(w. 167—169)

Car był w mundurze zielonym, z kołnierzem
Złotym. Car nigdy nie zruca mundura;
Mundur wojskowy jest to carska skóra,
Car rośnie, żyje i — gnije żołnierzem.

(w. 173—176)

Tak więc zarówno względy semantyczne, jak i właściwości języka Mickiewicza przemawiają za tym, że tylko brzmienie autografu: „Rzucę ciało”, odpowiada intencji autora.